

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwale Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

NASZA ZIEMIA.

Czy ziemia nasza stanie się pewnego dnia gwiazdą? Wielu uczonych, wśród których nie brak i geologów, o sławie światowej, wyraża opinię, że coś podobnego bezwątpienia nastąpić musi.

Ziemia mianowicie stale chociaż bardzo powoli staje się gorętszą. Długo utrzymywała się opinja, że planeta nasza coraz bardziej się oziębia i w końcu zupełnie zlodowacieje. Obecnie opinja ta nie da się utrzymać. Fala upałów, która ostatniego lata zaznaczyła się nad północnem morzem Polarnem, topiąc lodowe bloki, które zawsze morze to pokrywają, może pozostać w związku z faktem ocieplania się klimatu ziemskiego wogóle. Wystąpiły jednakowoż i inne zjawiska, które zdają się potwierdzać to mniemanie.

* * *

Nowa ta teoria daje się ująć w kilku słowach. Skorupa ziemska topi się od wewnątrz, z czasem powierzchnia kuli ziemskiej stanie się ognistą i żarzącą. Skoro się to stanie, wówczas ziemia będzie świecić swoim własnem światłem, jako mała gwiazda.

Skądże jednak bierze się to ciepło, które powoduje stopniowe nagrzewanie atmosfery ziemskiej — pytamy. Odpowiedź można zawrzeć w jednym słowie — radjum. Obliczono, że ogólna masa radjum, znajdująca się na kuli ziemskiej promieniuje 137 razy więcej ciepła aniżeli skorupa ziemska wydaje na zewnątrz. Skalista skorupa naszej planety jest tak złym przewodnikiem ciepła, że z żarzącego jądra ziemi ciepło promieniuje ogromnie powoli. — Zważyć jednak należy, że wewnątrz ziemi panuje temperatura od 4,500 do 5,000 stopni Celzjusza. —

Radium wytwarza stałe ciepło, z którego tylko bardzo drobna cząstka może się ulotnić, wobec czego temperatura wnętrza ziemi ustawicznie wzrasta, a skutkiem tego skorupa ziemska ustawicznie topi się i staje się coraz cieńszą. Co będzie z ludzkością wówczas, gdy proces ten, tak powoli postępujący naprzód—dojdzie do swego punktu kulminacyjnego.

go. Czy tak wydatne podniesienie temperatury nie stanie się tak samo powodem tak zwanego końca świata jak byłoby nim oziębienie do stanu zlodowacenia. — Czy też ludzkość stopniowo zdoła przystosować organizm swój do tych zmian? Odpowiedź definitywną na to pytanie będzie można dać dopiero za kilka milionów lat.

Uwaga: — Z powyższego artykułu można wnosić, że uczeni nie zgadzają się w swoich poglądach. Jedni mówią, że ziemia zlodowacieje, drudzy zaś twierdzą, że zostanie spalona. W każdym razie lepiej się nam zgodzić z orzeczeniem Pisma św., że „Ziemia na wieki stoi.” Kaz. Sal. 1: 4.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu nadchodzących świąt obchodzenia pamiątki Narodzenia Pańskiego, gdy cały świat chrześcijański raduje się w tym czasie szczególnie dzieci bo otrzymują podarki w tym czasie, bracia w Holyoke, Mass., zwołują zebranie na 25, 26 i 27 grudnia, 1925, aby dać możność dzieciom Bożym radować się z nieocenionego daru, który Ojciec Niebieski przygotował i dał nietylko dla dzieci swoich w obecnym czasie, ale i dla całego świata w niedalekiej przyszłości.

W skład komitetu zajmującego się urządzeniem tych zebrań wchodzi następujący bracia: Przewodniczącym R. H. Oleszyński; Sekretarzem F. Orliński; Kasjerem br. Golec; Księgarzem br. Domurat; Gospodarzem br. Janicki.

Wszelkich informacji udzieli sekr. brat. F. Orliński, 650 Chicopee St., Williamsett, Mass.

Wszyscy bracia są mile proszeni do wzięcia udziału.

* * *

W sprawach redakcyjnych, lub innych uprasza się braci adresować obecnie w ten sposób:

R. H. OLESZYNSKI,

14830 Robey St., Harvey, Ill.

zamiast 3510 Evergreen Ave., Chicago, Ill.

STRAŻ

VOL. IV.

LISTOPAD — NOVEMBER, 1925.

NO. 11.

„PRZYNIĘŚCIE ONĘ PRZEDNIĄ SZATĘ, A OBLECZCIE GO.”

Łuk. 15: 11-24

Pan Jezus przedstawił trzy przypowieści objaśniające Boską łaskę: ①) Przypowieść o stu owcach z których jedna była zgubioną i z troskliwością szukana. ②) Przypowieść o dziesięciu pieniążkach z których jeden był zgubiony i pilnie poszukiwany. ③) Przypowieść o dwóch synach, jeden z nich był jakby stracony, lecz gdy powrócił został z radością przyjęty.

Faryzeusze ufali w siebie, i uważali się za lepszych i sprawiedliwych, przeto gardzili innymi. Mieli oni pozory sprawiedliwości, przestrzegali różne ceremonje, zewnętrzne posłuszeństwo Bogu i Jego Prawu, poszanowanie, pobożność i świętość lecz tylko pozornie. Możemy wnosić że niektórzy Faryzeusze wyznawali te rzeczy prawdziwie — z serca, a nie tylko pozornie, dla formy; lecz są silne dowody, że takich było bardzo mało, którzyby byli prawdziwie „ludem świętym” — w swych sercach według Boskich wymagań. Żniwo wieku żydowskiego znalazło tych wszystkich, którzy byli prawdziwie świętymi — prawdziwą pszenicą. O ile daje się zauważyć, to stosunkowo bardzo mała liczba znalazła się między tymi, którzy podawali się za świętych — tj. między Faryzeuszami.

CELNICY I GRZESZNICY.

W tem co głosili Faryzeusze, że większość ludzi żyje w grzechach, mieściła się pewna doza prawdy; wielu zaniedbywało przestrzegania Zakonu, przeto żyli jak Poganie, którzy byli bez Boga i nie mieli nadziei na świecie. Lecz Pan Jezus chciał im dać poznać że ich stanowisko w tym względzie było myśne. Zamiast trzymać się zdala od swych spół braci Żydów, oni powinni się nimi więcej interesować i czynić dla nich co było w ich mocy, by ich przyprowadzić do harmonji z Bogiem i do swej społeczności. Zamiast tego, klasa Faryzeuszów raczej lubowała się w głoszeniu, że tylko oni są dziedzicami łask Bożych, a wszyscy inni odstryknięci od Boga. Tych odrzuconych od Boga zwano: celnikami i grzesznikami. Grzesznicy mniej lub więcej byli ci, co prowadzili życie niemoralne, którzy nie rościli pretensji do zachowywania obrządków i ceremonji, święcenia dni i t. p. Oni brali udział w ceremonjach lecz przeważnie gdy tego

wymagał interes, lub z ciekawości, lecz nie z nabożeństwa. Celnikami byli Żydzi, którzy zaniedbywali zachowywania Zakonu i nie byli patriotami bo przyjmowali służbę rządową u Rzymian jako pobierający cło. Nimi gardzili ci, co uważali, że nieszienie Abrahama dziedzice Wielkiego Przymierza pod żadnym względem nie powinni służyć obcym panom, a szczególnie w pobieraniu podatków i cła od swoich braci; ponieważ żydzi utrzymywali, że im się nie należy płacić podatków cesarowi.

Nasz Pan chociaż wykonywał wszelkie obowiązki jako Żyda będącego pod Zakonem to jednak był dalekim od poglądów Faryzeuszowskich, i zamiast trzymać się zdala od celników i grzeszników, „pospolitego ludu”, raczej głosił swoje poselstwo tym, którzy mieli uszy ku słuchaniu nie robiąc różnicy między nauczonym w Piśmie i Faryzeuszem, celnikiem i grzesznikiem. Z tego powodu Faryzeusze Go strofowali, uważając, że tak postępując sam przyznawał, że tak On jak i Jego nauka była niższego rzędu, stosująca się więcej do prostego ludu, do klasy grzeszników. Trzy przypowieści wspomniane wyżej były wypowiedziane szczególnie dla zgromienia Faryzeuszów, i żeby wykazać ich niewłaściwe stanowisko względem mas — „prostego ludu.”

Chrystus Pan nie zaprzeczał, że celnicy i grzesznicy byli w błędzie i na złej drodze, i w pewnych względach bardziej oddaleni od Boga niż Faryzeusze, lecz On chciał im pokazać że Faryzeusze w swoich sercach nie znajdowali się w harmonji z Bogiem, bo inaczej nie byli by tak obojętnymi względem swych braci. Te trzy przypowieści były wzięte z zwykłego trybu życia. Pan Jezus zapytuje: Kto by z was mając sto owiec gdyby mu zginęła jedna (czy nie szedłby szukać jej)? Albo niewiasta mając bransoletkę jako prezent weselny, ozdobioną dziesięcioma pieniążkami, gdyby zgubiła jeden, iżali nie będzie go szukała pilnie? Jeżeli tak się rzecz ma w codziennych sprawach życia, to czyż oni nie powinni cenić więcej swojego brata, aniżeli owce, lub pieniążek, czemu więc nie starać się, by przyprowadzić swojego brata znowu do harmonji? Szczególnie tę rzecz wyobraza przypowieść o mar-

notrawnym synu, która stanowi nasz przedmiot. Ona przedstawia naszego Niebieskiego Ojca i Jego stanowisko względem tych dwóch klas. Syn starszy przedstawia Faryzeuszów; zaś młodszy, marnotrawny syn wyobraża celników i grzeszników; ojciec reprezentuje Boga. Przypowieść ta pokazuje gotowość Bożą przyjęcia do łaski każdego pokutującego i silnie pokazuje niewłaściwość Faryzeuszów sprzeciwiania się nawróceniu ich brata z drogi grzesznej i powróceniu do rodziny Bożej.

MŁODSZY SYN PRZYPOWIEŚCI.

Złe postępowanie celników i grzeszników jest w ten sposób przedstawione: Oni znajdowali się w łasce Bożej pod prawem Mojżeszowem, lecz czując się wolnymi od obowiązków domowych, przepisów i rygoru Prawa Mojżeszowego odstąpili od Boga udając się na złą drogę szukając w niewłaściwym kierunku przyjemności i szczęścia; gdzie zamiast tego znaleźli cierpienia. Powinni byli cieszyć się i radować z otrzymywanych błogosławieństw w domu ojcowskim będąc ustawicznie pod Jego opieką. Powinni również rozumieć przywilej, że byli odłączeni od świata w ogólności; oni jednak tego wszystkiego nie oceniali lecz udali się na drogę grzechu, a chociaż byli w rzeczywistości Izraelitami, to jednak żyli według sposobu Pogan a niekiedy gorzej od nich. Tym sposobem służyli Szatanowi, a wiele chorób których się nabawili, były tego wynikiem, jako też ubóstwo a szczególnie ich moralne zdegradowanie. Według Boskiego przymiery uczynionego z Żydami gdyby okazali się posłusznymi Boskim rozporządzeniom byliby mieli doczesne dobra i powodzenie. W tym szczególnym razie, ich stanowisko jest zupełnie odwrotne od naszego, ponieważ dla nas zapowiedziane są doczesne niepowodzenia i przeciwności a jedynie w takich razach duchowne powodzenie w okresie ewangelicznym.

Szatan można nazwać panem onej dalekiej krainy — zdała od Boga, Jego miłości starania i opieki. Szatan był tym co ich zdegradował do poziomu swin, a w jego służbie nigdy nie mieli zadowolenia. Swinie w przypowieści reprezentują światowość i tych, co zupełnie nie dbają w teraźniejszym czasie o rzeczy duchowne; ten marnotrawny syn jest przedstawiony, iż nie posiadał nic innego na swoje utrzymanie jak tylko światowość; jednak pomiędzy nim a swiniami między którymi przestawał była różnica, ponieważ mogły się nażreć i tuczyły się strącem, pomyjami i t. p. to jednak marnotrawny syn nie mógł się utrzymać na takiej dyecie. On odczuł swoją degradację. „Wszedłszy w siebie” rozumiał, iż był szalonym, głupim i marzycielem pozostawiając dom ojcowski gdzie miał tyle dobrego i z własnej woli przyszedł do tak upadłego stanu a teraz łaknie i pragnie rzeczy, jakie pozostawił w domu ojcowskim. Najpierwszy krok jaki uczynił, było postanowienie i to wykonał.

Życzenie nie przydałoby mu się na nic gdyby nie było poparte czynem.

Pan Jezus przedstawia w przypowieści obraz marnotrawnego syna w żebraczych łachmanach, zawstydzonego, przejętego bojaźnią na myśl jakiego dozna on przyjęcia ze strony ojca i swego brata. Jego starszy brat przedstawiający Faryzeuszów, wcale się nie spodziewał jego powrotu, lecz ojciec wyobrażający Boga, widział go już zdaleka, wyglądał go, był przejęty dla niego litością, i aby go nie zniechęcić z powodu bojaźni, ojciec wyszedł mu na spotkanie, by go przywitać. Jego przyjęcie było tak serdeczne jakby nigdy nie zgrzeszył; najlepsza suknia, obuwie i pierścień były mu dane, a nadto była wydana uczta dla domowników aby tym sposobem była objawioną radość ojcowska. Pan Jezus chciał przez to pokazać Faryzeuszom jak Pan Bóg zapatruje się na powracających do Boga celników i grzeszników, którzy usłyszawszy poselstwo ewangeliczne powrócili do sprawiedliwości i harmonji z Bogiem.

NAUCZENI I FARYZEUSZE — STARSZY BRAT.

Większość naśladowców Chrystusa stanowiła klasę zbłąkanych. Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze zamiast nienawidzić i prześladować Jezusa i Jego naukę, która przyciągnęła tych zbłąkanych i doprowadziła do miłości, nadziei i społeczności z Bogiem powinni raczej z tego się cieszyć. Następnie Pan Jezus przedstawia Faryzeuszów i ich stanowisko w tej sprawie, że się rozgniewali na Ojca z powodu Jego dobroci i nie chcieli wziąć udziału w uczcie, wydanej przez Ojca, na którą byli zaproszeni do uczestnictwa w radości z powodu powrotu marnotrawnego syna. Strata byłaby ich, a korzyść tych co są umiżonego ducha. Ojciec Niebieski, któremu upodobało się udzielić błogosławieństwa we wszelki sposób i być z nimi nie zmuszało ich do przyjmowania Jego błogosławieństw, chociaż z natury nie byli Jego wybranymi. Jeżeli oni nie chcieli przyjąć zaproszenia i cieszyć się z powodu powrotu marnotrawnego syna to nie otrzymają żadnych błogosławieństw. Uczta ewangeliczna jest tyko jedna, a ktokolwiek chce wziąć w niej udział musi się zastosować do warunków Ojcowskich.

Pomimo, że przypowieść odnosi się wyłącznie do narodu Żydowskiego a nie do Pogan, to jednak tę ilustrację możemy zastosować i do naszych czasów. Jak wiadomo naród Izraelski przedstawiał, czyli był typem na duchownego Izraela, a żniwo wieku żydowskiego figuruje żniwo wieku ewangelicznego. W szerszym znaczeniu tego słowa, cały świat może być przedstawiony w świetle tej przypowieści. Ci, co zawsze starali się być w harmonji z Bogiem i prowadzić życie świętobliwe będąc posłusznymi prawu Bożemu możnaby porównać do brata starszego; zaś młodszy brat wyobrażałby ty, h. co opisał Paweł apostoł w liście do Rzymian pierwszy rozdział: „Przeto, iż poznawszy Boga,

nie chwalili jako Boga, ani Mu dziękowali, owszem znikczemieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich; mieniąc się być mądrymi zgłupieli i odmienili chwałę nieskazitełnego Boga. . . . przetoż podał je Bóg pożądliwościom serc ich ku nieczystości. . . . dlatego podał je Bóg w namiętności sromotne. . . . a jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili co nie przystoi, napelnieni będąc wszelakiej nieprawości." i t. d.

Z tego punktu zapatrywania prawie cały świat znajduje się w dalekiej krainie, w ziemi nieprzyjacielskiej i pod wpływem boga tego świata, który oslepią zmysły. Lecz teraz z łaski Bożej dowiedzieliśmy się że daną będzie sposobność wszystkim ludziom i wszędzie, aby mogli wniknąć w siebie i zrozumieć swój stan upadły, a zarazem dowiedzieć się o dobroci Ojcowskiej iż On jest gotów przyjąć ich z powrotem. Ta sposobność reformy będzie daną każdemu w czasie Tysiąclecia pod zarządem i kontrolą Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią. Dla tych, co się znajdują we właściwym stanie serca, ta wiadomość sprawi radość i wesele, zaś dla innej klasy w teraźniejszym czasie dla zbląkanego świata jest daną sposobność powrócenia do Niebieskiego Ojca, otrzymania szaty sprawiedliwości Chrystusowej i być przyjętymi znowu do synowstwa Bożego; ta sposobność jest dla nich odstręczającą myślą podobnie jak była odstręczającą dla Faryzeuszów za czasów Jezusa, ażeby łaska Boża miała spływać na celników i grzeszników.

Najpierwszym marnotrawnym synem który pod Nowem Przymierzem powróci do łaski Bożej będzie naród Żydowski bo jest napisane: „Przyjdzie z Syonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakóba; a toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmą grzechy ich. A tak według Ewangelji nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania miłymi są dla ojców, albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje.” (Rzym. 11: 25-30.) Prorok Zacharyasz opisuje doświadczenia Żydów jako marnotrawnego syna powracającego do domu Ojcowskiego i mówi, że Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitw i ujrzą Tego którego przebodli, i płakać będą nad Nim. Nie tylko będą oni tymi na których będzie wylany Duch święty jako napisano: „I będzie w ostateczne dni (po wieku ewangelicznym, gdy się skończy czas działalności dla sług i służebnic) mówi Bóg: Wyleje z Ducha Mojego na wszelkie ciało.” Dz.Ap. 2: 17.

RODZAJ LUDZKI W OGÓLE JEST MARNOTRAWNYM SYNEM.

Ta sama myśl jest wyrażona na królu Nabuchodonozorze, który w ogóle reprezentował szaleństwo świata. W ostateczne dni — przy końcu okresu zwierzęcej degradacji — przyszedł do siebie, do swoich zmysłów o czem czytamy: „A po skończeniu onych dni podniosłem ja Nabuchodo-

nozor w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się wrócił i błogosławiłem Najwyższemu, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wysławiałem. . . . Tego czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja i dostojność moja wróciła się do mnie.” (Dan. 4: 34, 36) Przy końcu Czasu Pogan, po roku 1915 rozum zacznie powracać marnotrawnemu synowi a światło Chrystusowe zacznie oświecać wszystkie strony i błogosławieństwa zaczną się zbliżać, gdy wszystkie rodzaje ziemi zaczną się uwalniać z więzów i z pod wpływu Szatana. Prorok Michaasz opisuje przyszłe błogosławieństwa jakie mają spłynąć na cały świat i mówi: „Stanie się w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższona nad pagórki a narody do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon wyjdzie z Syonu, (duchownego królestwa Chrystusowego) a Słowo Pańskie z Jerozolimy”, (ziemskich przedstawicieli Królestwa i chwały Chrystusa.) Mich. 4: 1, 2.

„TENŻE SAM W CZORAJ, DZISIAJ I NA ZAWSZE.”

Dziwna rzecz, że niektórzy ludzie mogą widzieć dobrze, a jednak nie mogą uchwycić chwalebego widoku Boskiej mądrości i mocy. Na przykład: Rev. Alex. McKenzie pisząc o Boskiej łitości i drzwiach otwartych dla tych, co pragną powrócić do domu ojcowskiego przedstawia swoją myśl w tych słowach:

„Nie byłoby od rzeczy powiedzieć, że Ewangelja Chrystusowa jest Ewangelją wtórej sposobności. Ludzie często się zastanawiają czy jest, lub będzie wtóra sposobność w przyszłym świecie. Lecz tu jest coś lepszego jak to, bo wtóra sposobność na tym świecie. Teraz jest czas sposobny, by spróbować jeszcze raz. Teraz jest dzień dojścia do mety'. Pokuta jest teraz nową sposobnością. Marnotrawny syn przyszedł z powrotem do swojego ojca mówiąc: „Ojcze zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, chybiłem celu. Nie jestem już godzien zwać się synem twoim uczyni mnie jakby jednym z najemników twoich”. Ojciec ocenił to wyznanie i rzekł: „Przynieście onę przednią szatę a obleciecie go”. Lecz brat jego rzekł: „Ojcze on miał swoją część i stracił ją”. Lecz on mu odpowiedział: „Mój syn powrócił, aby znowu spróbować.”

Radujemy się, że nasz Ojciec Niebieski daje nam, naszym braciom, siostram i dzieciom sposobność powrotu po oddaleniu się od Niego i błędzeniu na zły drodze — daje nam sposobność nauczenia się z doświadczeń codziennego życia i różnych przykrych zawodów i zrozumienia co to znaczy być oddalonym od Boga. Jestto dla nas korzystnem jeżeli możemy się tego dopatrzeć. Do-

brem jest, że mało jest takich, którzyby byli tego przekonania, że jeden upadek, lub błąd zapieczetował by i decydował o ich losie. Możemy się cieszyć, że wielu pojmuje miłosierdzie Boże i przebaczenie objawione w Jezusie, przez którego otrzymujemy uwolnienie nie tylko od grzechu pierwotnego, lecz i od różnych upadków następnych. Lecz czy możemy ograniczać łaskę naszego Boga, jeżeli On Sam nie ogranicza? Czy kto może powiedzieć, że tylko w teraźniejszym czasie i ci jedynie co usłuchali Jego głosu i zostali przyjęci do rodziny Bożej, że tylko takim Pan Bóg okazuje Swą łaskę? Dlaczego wielu nie może pojąć, że ten sam Bóg, który okazał swoje miłosierdzie nad nimi, ich słabościami i upadkami, przyjmując jako marnotrawnych synów, bez pogwałcenia sprawiedliwości, czy nie może być również miłosiernym i nad tymi, co jeszcze nie mają uszu ku słuchaniu, ani wzroku, żeby mogli dopatrzeć się łaski Bożej okazanej w Chrystusie Jezusie?

Jest dość dziwne, że teraz na świtanie nowego okresu czasu, gdy Pan zwraca naszą uwagę na chwalebne zarysy Swojego planu, który jest na podniesienie upadłego rodu ludzkiego i przyprowadzenia go do pierwotnego stanu i przywrócenia wszystkiego, co było utracone w Raju — a kupione przez ofiarę Jezusa dokonaną na krzyżu, ażeby te błogosławieństwa miały być powodem do gniewu i oburzenia tych, co mianują imię Chrystusa, lub do pewnego stopnia byli uczestnikami ducha Bożego. Co jest powodem, że tacy zamykają oczy i zatykają uszy na poselstwo odnoszące się do naszego drogiego Odkupiciela? — „To jest światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”? Czemu odrzucają i nie chcą dać posłuchu na zwiastowanie posłane przez Aniołów do Betleemu: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi.”?

JEDYNI POKUTUJĄCY MARNOTRAWNI SYNOWIE PRZYJĘLI.

W przypowieści jest pokazaną radość z powodu, że marnotrawny syn odwrócił się od grzechu i nieposłuszeństwa, w dodatku zaś Pan Jezus zaznacza, że taką jest radość w niebie nad każdym co będąc dzieckiem Bożem, wyszedł z domu ojcowskiego i udał się na bezdroża. Ta sama zasada odnosi się do wieku Ewangelji i do każdego, co był przyjęty w Chrystusie a następnie zbłądził, lecz ostatecznie powrócił w pokorze prawdziwej jak jest obraz pokazany w przypowieści, że taki może ponownie otrzymać łaskę Bożą, że wszystkie jego niedoskonałości i grzechy zostały darowane i przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Mogą oni otrzymać łaskę Bożą ponownie. Możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże jest również obfite i dla świata — całego rodu ludzkiego, przez tegoż Odkupiciela i przez tę samą ofiarę pojednania. Nie tylko radujemy się z rozwijania się szerszych

zarysów planu Bożego, lecz jesteśmy pewni, że i aniołowie w niebie również radują się, gdy widzą, długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej jaka się objawia względem upadłego rodzaju ludzkiego.

W powyższym nic nie wskazuje w najmniejszym tego słowa, znaczeniu, aby kogokolwiek Bóg przyjął w jakim bądź czasie, na innych warunkach aniżeli te, jakie są przedstawione w przypowieści w sprawie marnotrawnego syna. Marnotrawny syn musi pragnąć powrotu i starać się by wrócić, Ojciec zaś, by go zachęcić wyjdzie mu na spotkanie udzielając swojego błogosławieństwa, wprowadza i czyni go uczestnikiem wszystkich chwalebnych rzeczy, które On ma zachowane dla tych, co miłują Go i Jego sprawiedliwość. Jakkolwiek w tej reformacji jest pewna część co należy w pewnej mierze do Boskiej Opatrzności zaznaczona w słowach: „Wszedłszy w siebie.” Grzech i degradacja spowodowały nierównoważony sąd, tak, że zło zdaje się być dobrem, a dobre złem, światło ciemnością, a prawda fałszem i na odwrót. Jestto Opatrznością Bożą, że oczy naszego wyrozumienia zostały otwarte, że możemy widzieć gdzie jesteśmy i że pojmujemy nasze potrzeby i nasze straty. Jak wykazaliśmy powyżej obietnice Boże sięgają i dla całego rodu ludzkiego, i że w czasie właściwym Pan Bóg spowoduje, że rodzaj rodzaj ludzki powróci do zmysłów i oceni naukę otrzymaną z doświadczeń i zapragnie powrócić do ojcowskiego domu. Muszą jednak okazać dobre usiłowania inaczey skutku nie osiągną. Przez cały wiek Tysiąclecia ludzkość będzie dochodzić do wyrozumienia swych potrzeb a na ile zapragną, na tyle zostaną od Boga zaopatrzeni w Chrystusie, by im wyjść na spotkanie i pomódz im do powrotu, by mogli otrzymać to, co utracili i do stanu pełnego pokoju błogosławieństw i w zgodzie ze Wszeczmocnym.

Oczy niektórych z klasy marnotrawnych synów mogą spocząć na tym artykule i może się w nich odezwać pragnienie powrotu do ojcowskiego domu do społeczności rodziny Bożej jak również do chwalebnych błogosławieństw i duchowej społeczności, którą kiedyś się cieszyli, lecz utracili, opuścili. Jeżeli tak, to przypominamy, iż początkiem musi być powrócenie do zdrowych zmysłów, wniknięcie w siebie. Gdy to nastąpi niech taki zaraz powstanie i idzie do Ojca Niebieskiego przez Jezusa; niech ma tę pewność, że Ojciec go przyjmie; lecz niech nie wraca poto, aby się usprawiedliwiać, lub okazać swoją zacość; takie stanowisko zniszczyłoby wszelkie błogosławieństwa i nadzieje. Musi stawić się w takim stanie umysłu w jakim był marnotrawny syn z sercem skruszonym, i wyznaniem swoich błędów i z gotowością przyjęcia najniższego stanowiska w rodzinie Bożej jako sługa. Takim tylko Ojciec Niebieski udzieli możliwość powrotu do przywilejów i synowstwa.

W OBRONIE PRAWDY.

Bracia, którzy pozostali przy nauce „raz świętym podanej,” zauważyli, że drudzy, co również z nami „zakosztowali daru Bożego,” po śmierci Brata Russell'a zaczęli wprowadzać nowe objaśnienia tekstów Pisma świętego, lecz objaśnienia te zamiast rozszerzyć horyzont posiadanej dotąd umiejętności, aby z tego mogły spłynąć nowe błogosławieństwa wykręcali i paczyli je tak, że rozważanie tych objaśnień sprowadzało przykre uczucie, niesmak i niezadowolenie, a przyczyną tego były nowe objaśnienia nie zgadzające się ze Słowem Bożem.

Aby w części choć zaradzić złemu i by dopomódz tym, co byli niezadowoleni z nowych poglądów, bracia postanowili wspólnymi siłami wydawać pismo, któreby mogło właściwie informować braci i zaczęli wydawać „Strażnicę”, a gdy się brat Rutherford sprzeciwił używaniu tego tytułu i rysunku zmieniliśmy tytuł na „Straż”. Już drugi rok jak pismo służy braciom i już nie jednokrotnie wyjaśniło i wykazało niewłaściwe tłumaczenie Pisma świętego przez niektórych braci. W artykułach tych niekiedy były poruszane sprawy, które aczkolwiek nie w zupełności zgadzały się z objaśnieniami pierwotnie przedstawianymi przez Brata Russell'a to jednak były one w harmonii ze Słowem Bożem, z faktami i z tem co Brat Russell u schyłku swego życia sam głosił. Niektórzy bracia aczkolwiek dobrze myślący i szczerzy, bali się odstępować od objaśnień pierwotnie przedstawianych, przez Brata Russell'a pomimo, że byli przekonania że niektóre objaśnienia w świetle czasu i faktów nie mogły być dłużej nauczane, znaleźli się więc w kłopotcie nie lada. Inni, co się mogli lepiej orjentować i nie obawiali się wypowiadać swych myśli przyszedli do przekonania, że Opatrzność zrzędziła tak, żeby każdy wierzący udowodnił, czy potrafi sprawować swoje własne „zbawienie, czy też może jedynie postępować w gromadzie pod kierownictwem kierowników, którzy w ostatnich czasach ujęli w swoje ręce „klucze umiejętności.” Łuk. 11:52) Otóż ci, którzy myślą za siebie i w dalszym ciągu badają Słowo Boże, nie odstępują od nauki raz przyjętej, owszem starają się wydostać ze skarbnicy Słowa Bożego rzeczy, któreby mogły wykazać przyczyny niektórych nieakuratności, które nie można było harmonizować z faktami. Lecz to nie znaczy, ażeby ktoś miał lekcyważyć to, czego się nauczył, przeciwnie, chodzi o to, ażeby się utwierdzić przez lepsze wyrozumienie przedstawionych objaśnień w świetle Słowa Bożego.

Oprócz chronologii, która już częściowo była rozpatrywana i porównywana, teraz nasuwa się przypowieść o Dziesięciu Pannach. Łamy Straż są otwarte dla braci, aby mogli zabierać głos i przedstawiać swoje poglądy o ile one są oparte na powadze Pisma świętego, na rozumie i na faktach.

Poniżej podajemy niektóre myśli i poglądy braci dotyczące wyżej wzmiankowanej przypowieści.

Do redakcji Straży:

Drodzy Bracia w Panu:

W Strażnicy z miesiąca września 1924 roku podane były niektóre uwagi co do przypowieści o Dziesięciu Pannach. Uwagi i myśli tam podane trafiają do przekonania pomimo, że są i tacy między badaczami P. Ś. że nie mogą się pogodzić z ostatnim poglądem a poprzedniego nie mogą harmonizować. Jakkolwiek ono jest, że jedni zapatrują się tak a inni inaczej to mniejsza o to, nam chodzi o takie wyjaśnienie któreby zgadzało się z Pismem świętem i faktami, przeto uważamy za rzecz nie tylko właściwą ale za obowiązek, aby rzeczy dotyczące niektórych dogmatów, a które nie dały się harmonizować, aby się nad nimi zastanawiać, wymieniać swoje myśli i poglądy a możemy być pewni, że ostatecznie, gdy przyjdzie czas właściwy na wyrozumienie, te rzeczy będą mogły być zrozumiane właściwie.

Tutaj chciałem podzielić się z braćmi z niektórymi myślami co się tyczy czasu, w którym przypowieść o Dziesięciu pannach miała się wypełnić.

Według poglądu Brata Russell'a

CZAS PRZYPowieści

rozpoczął się Ruchem Millerowskim w roku 1844. Gdy Miller i jego zwolennicy doznali zawodu wówczas wszystkie, tak mądre jak głupie panny zasnęły. Około roku 1874, który to czas Brat Russell nazywa: **północą** stał się krzyk: „Oto Oblubieniec.” (Tom 3-ci, stron. 92, 93.) Że Brat Russell stosował do onego czasu to nic dziwnego, bo jak sam zaznacza, było na to wielkie podobieństwo (choć nie był to czas właściwy.)

Teraz zastanówmy się nad tą sprawą; czy możebne, ażeby czas tej przypowieści stosować do roku 1874, iż wówczas była **północ**? Mamy powiedziane, że w roku 1872 skończyła się **noc** symboliczna, czyli sześć tysięcy lat, zaś rok 1874 nazwany jest „**północą**.” Gdy weźmiemy pod rozwagę znaczenie nocy i północy to znajdziemy się w kłopotcie, aby te dwie myśli ze sobą pogodzić. Gdy mówimy północ, to mamy na myśli połowę czasu, który nazywamy nocą. Naprzykład: Pan Jezus mówi: „Izali nie dwanaście godzin jest dnia. . . . Jać muszę sprawować sprawy onego, który mnie posłał, pókad dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować.” (Jan 11:9; 9:4.) Jeżeli długość dnia była liczoną 12 godzin, to i noc miała tyleż godzin, zatem północ nie mogła się liczyć inaczej jak o połowie nocy.

Teraz, jeżeli w roku 1872 skończyła się symboliczna noc to na jakiej zasadzie możemy

twierdzić że w roku 1874 była „północ.” Jeżeli ten okres do roku 1872 nazwiemy nocą, to północ powinna być trzy tysiące lat wcześniej, jeżeli znów rok 1874 jest dopiero północą, to potrzeba jeszcze drugie sześć tysięcy lat nocy, ażeby można utrzymać się przy tem twierdzeniu.

Lecz powie ktoś, że wyraz noc odnosi się do wieku Ewangelji. Jeżeli to mielibyśmy przyjąć za argument to również spotkalibyśmy się z trudnościami. 1) Wiek ewangeliczny wchodzi w rachubę sześciotysięcznej nocy. 2) Wiek ewangeliczny jest nazwany „Dniem przyjemnym.” 3) Wiek Ewangelji jeszcze się nie skończył, bo Ewangelja jeszcze jest głoszoną. 4) Chcąc zastosować północ do Wieku Ewang. to trzeba by go podzielić na dwie równe części, a w takim razie rok 1874 nie wyjdzie w połowie, a jeżeli byśmy chcieli się utrzymać przy tem twierdzeniu że wtedy była północ to potrzeba by przedłużyć tę noc o 1874 lata, a to niemożliwe, bo jawnym jest, że wiek ewangeliczny się kończy.

„PRZYSZEDŁ PORANEK TAKŻE I NOC.”

Pan Bóg przez Izajasza proroka (21: 2.) mówi nam o poranku i o nocy. O jakim poranku i o jakiej nocy? Zapewne, że mówi o poranku Tysiąclecia t. j. siódmym tysiącu a zarazem mówi o nocy tej samej, o której wspomina nasz Pan, w którą żaden nie będzie mógł sprawować spraw Bożych a zatem ta przepowiednia dobrze się stosuje do bezczynności, czyli zaśnięcia wszystkich panien.

O PÓLNOCY STAŁ SIĘ KRZYK.

Zapewne, że w połowie tej zapowiedzianej nocy stał się krzyk; „Oto Oblubieniec!” W takim razie to nie znaczy, że nasz Pan miał dopiero przyjść z nieba o tej północy, lecz oznacza to przyście po swoję Oblubienicę.

Brat Russell tłumacząc przypowieść o dziesięciu pannach mówi: „Ta przypowieść rozpoczyna się od słów „Tedy podobne będzie”, co wskazuje na to, że odnosić ją trzeba nie zaraz za dnia Pańskiego, ale kiedyś na przyszłość.” (Tom. 3-ci Stron. 91) Jeżeli pamiętamy, że dzień Pański miał się rozpocząć z Wtorem przyjściem Chrystusa na ziemię w roku 1874, a tom 3-ci był wydany około 1891 roku to pokazuje że wówczas północ jeszcze nie przeminęła. Na innem miejscu Br. Russell tłumaczy, że wspomniana noc wyobraża czas wielkiego ucisku podczas którego Pan zbierze ostatnich członków Kościoła, zaś Wielkie Grono pozostanie jeszcze w tym ucisku, dla umycia swych szat „we kiwi Baranka”, co odpowiada zabranii mądrych panien na wesele, gdy głupie odeszły, by nabyć oleju.

Ktoś może zauważyć, że w tej przypowieści nie koniecznie potrzeba rozbiierać i tłumaczyć każdy szczegół, lecz nam się zdaje że jeżeli Pan Jezus wyszczególnił rzeczy w przypowieści, to zapewne dla tego, że one mają swoje szczególne i odpowiednie znaczenie. Nie poruszamy tu wszystkich

szczeółów tej przypowieści ale jedynie te, o które nam chodzi to jest o czas w którym ta przypowieść powinna się wypełnić. Otóż w powyższych kilku słowach staraliśmy się wykazać, że Dzień Pański o północ nie mogły nastąpić jednocześnie i w roku 1874. Powyżej podaliśmy tylko swoją myśl do dalszego rozpatrywania tej sprawy z tem przekonaniem, że gdy przyjdzie czas właściwy, przypowieść o dziesięciu pannach stanie się jaśniejszą i zrozumiałą dla wszystkich dzieci Bożych.

Wasz w Chrystusie brat

A. Burtka.

* * *

Jako dowód że umysły braci myślących zajmują się przypowieścią o dziesięciu pannach niech posłuży następujący list.

Do redakcji Straży.

Drodzy bracia w Chrystusie:

Pozwólcie mi przez łamy Straży wyrazić kilka swoich myśli odnoszących się do przypowieści o dziesięciu pannach.

Wydarzenia ilustrowane w tej przypowieści zdaje się iż były zamierzone, aby się wypełniły podczas obecności Chrystusa na ziemi. Uwidocznia się w tem, gdy się zauważy odpowiedź naszego Pana daną uczniom na postawione Mu przez nich pytanie: „Powiedz nam . . . co za znak przyjścia (obecności) twego i dokonania świata (wieku).” Mat. 24: 3.

Przypowieść o Dziesięciu Pannach jest dalszym ciągiem odpowiedzi na pytanie uczniów i dlatego rozpoczyna tę przypowieść tym samym wyrazem „tedy” jaki był już użyty w roz. 24-ym wersetach 9, 16, 23, 30, 40, i 45. Pokazuje to, że rzeczy ukryte w powyższej przypowieści miały się wypełniać podczas obecności Chrystusa na ziemi. Ożakowanie zatem panien za Oblubieńcem nie oznacza wyczekiwania Jego powrotu na ziemię, ale przyjścia Jego po Oblubienicę i połączenie się z nią, czyli zabranie jej na gody weselne.

Przypodobanie królestwa niebieskiego do dziesięciu panien zdaje się oznaczać wszystkich wierzących, nie tylko wierzących we wtóre przyjście Pana, ale również i tych, o których wspomina apostoł Paweł w liście do Tesaloniczan. (4: 17)

Grupa dziesięć i panny podzielone na dwie grupy zdaje się wskazywać że między chrześcijanami wyczekującymi przyjścia Chrystusa będzie więcej grup, czyli klas, posługujących się lampami (Biblią) i gotowymi wyjść na spotkanie Pana. Ps. 119: 105; 2 Piot. 1: 19.

Czas wypełnienia się tej przypowieści odnosi się do końca wieku ewangelicznego i można wnosić, że w owym czasie będzie bardzo mała liczba członków należących do Maluczkiego Stadka z tej strony zasłony i zdaje się, że to jest przyczyna dla której niema wzmianki o tej klasie w przypowieści.

Rozważmy samą figurę: Dziesięć panien wyczekuje przyścia Oblubieńca, by wyjść na jego spotkanie. One wszystkie panny nie mogły być oblubienicami w jednym czasie i jednego oblubieńca. Nasuwa się więc myśl, że te 10 panien były raczej towarzyszkami Oblubienicy, czyli jak my nazywamy „druchnami panny młodej” i to co zdają się one reprezentować, to jest, nie samą Oblubienicę, ale jej towarzyszkę. Ps. 45: 15, 16.

W przypowieści nie mamy powiedziane że były to towarzyszkę Oblubienicy, ale też nie ma wzmianki o samej oblubienicy, ażeby ona miała wyjść na spotkanie Oblubieńca. W pozafigurze wszystkie grupy chrześcijan wyczekujące wtórego przyścia Chrystusa reprezentowane są w tych dziesięciu pannach i wszystkie mówią o sobie, że należą do klasy oblubienicy.

Teraz zauważmy stan obecny między wierzącymi, bo o ile daje się widzieć z toku rzeczy, to omawiana przypowieść zaczyna się wypełniać w naszych czasach. Czy nie spotykamy wielu takich chrześcijan, co wierzą, mówią o sobie i zaliczają się do klasy Oblubienicy? Czy może kto stanowczo twierdzić że on jest w rzeczywistości jednym z wybrańców i członkiem Maluczkiego Stadka? Czy nie raczej liczyłby się do klasy dziesięciu panien a jak wyżej było wyrażone zdanie to żadna nie była rzeczywistą oblubienicą.

Przypowieść wykazuje, że jedne panny były mądre, a drugie głupie to zdaje się wskazywać, że jedni z pomiędzy wierzących, będą się odznaczać rozsądkiem tak w poglądach jak i w postępowaniu, drudzy zaś brakiem rozsądku, który ujawnił się u głupich szczególnie tem, że biorąc lampy nie zaopatrzyły się w olej. To wyobraża, że ci, co posługują się Pismem świętem nie przyswoili sobie Ducha Słowa Bożego: posługują się literą lecz nie rządzą się Duchem. W ten sposób głupie panny przedstawiają tych chrześcijan co nie przyswajają sobie Ducha Słowa Bożego, więc nie mogą dojść do wyrozumienia i ocenienia potrzeby zupełnego ofiarowania się Bogu i pełnienia rozumnej służby, a z tego powodu nie mogą być spłodzonymi z Ducha św., chociaż prawie wszyscy tacy myślą o sobie że są spłodzonymi. Nie mając oleju symbolicznego nie mogą produkować owoców Ducha świętego, to jest przymiotów charakteru, i dobrych uczynków, któreby uczyniły ich wiarę jasną, a ich samych „światłami świata.” (Mat. 5: 14, 16) Jak lampa bez oleju nie może wydać światła, tak wiara i odwoływanie się do biblii bez dobrych uczynków nie ma znaczenia, jest martwą. (Jak. 2: 20, 26; 2 Piot. 1: 5-9.) Mądre panny reprezentują tych, co nie tylko opierają swoje wierzenia na Słowie Bożem (lampie) ale nadto przyswoiły sobie ducha tegoż Słowa, ducha samoofiary, którego wynikiem jest przynoszenie owoców Ducha, czyli wyrabianie charakteru i przedstawiają spłodzonych z Ducha, lecz nie stanowią klasy Oblubienicy, lecz klasę Wielkie-

go Grona. Że mądre panny nie przedstawiały klasy Oblubienicy może posłużyć za dowód, że posnęły, gdy Oblubieniec odwlecał. Biorąc te rzeczy w sposób naturalny, nie można mniemać, ażeby Oblubienica wyczekując swojego umiłowanego mogła spokojnie zasnąć, czy raczej nienależało by spodziewać się po niej zaniepokojenia, co jeszcze bardziej nie dozwalałoby jej usnąć. Chociaż w przypowieści niema wzmianki, ażeby między dziesięcioma pannami była i oblubienica, to możemy przypuścić, że między nimi i ona się też znajdowała, wyczekując z tęsknotą za Oblubieńcem. Obserwując pozafigurę dopatrujemy się, że to się odbywa między wierzącymi. W gronie wierzących, oczekujących uwielbienia Kościoła, znajduje się bardzo nieliczne grono należących do klasy Oblubienicy. Prawdopodobnie dlatego, że liczba ich stosunkowo jest bardzo mała więc przypowieść o tej klasie nie wspomina, a może dla tego, że tu chodzi głównie o uwydatnienie stanowiska Wielkiego Grona wyobrazonego przez mądre panny, a może i z tej przyczyny, że w tym czasie nie będzie takiej grupy, lub organizacji, któraby w całości, lub większości miała stanowić członków klasy Oblubienicy, lecz jedynie takich, którzy należeć będą do Wielkiego Grona i takich, co wierzą, lecz nie są spłodzonymi do duchownej natury. Że mądre i głupie panny były razem aż do północy, to nam pokazuje, że do onego czasu obie klasy będą pozostawały nierozdzielnie. Zatem między wierzącymi i oczekującymi przyścia Chrystusa są tak spłodzeni z ducha, jak i niespłodzeni a rozdział między nimi nastąpi dopiero po północy i po wydanym okrzyku: „Oto Oblubieniec idzie.”

Odwlekanie Oblubieńca pokazuje, że wyczekujący byli zawiedzeni w swoich oczekiwaniach raczej obliczeniach. To zapewne spowodowało znużenie i zaśnięcie, lecz jak było wyżej nadmienione nie można przypuszczać, ażeby klasa Oblubienicy zasnęła. Paweł Apostoł napomina tę klasę i upewnia że spać nie będzie i będzie trzeźwą. (1 Tes. 5: 4-8) to nas upewnia i przekonywa że przyczyną zaśnięcia będzie nie tylko znużenie ale i upojenie — nietrzeźwość a o, to nie można posądzić klasy Oblubienicy a mogły zasnąć jej towarzyszkę. Gdy przyjdzie czas właściwy, klasa tych co będą trzeźwymi i nie będą spać wydadzą okrzyk: „Oto Oblubieniec idzie! wynijdźcie przeciwko niemu.”

Obserwując i porównując tę przypowieść z biegiem spraw między wierzącymi w obecnym czasie znajdujemy wielkie podobieństwo, lecz następne określenie co się miało stać o północy zdaje się, iż to należy jeszcze do przyszłości, więc nie możemy być zupełnie pewni znaczenia, aż się to wykona. Obecny czas zdaje się być wyjściem onych panien na spotkanie i początkiem znużenia z powodu odwlekania oblubieńca a rezultatem tego

będzie zaśnięcie; noc bezczynności, a ostatecznie noc ucisku. Jan 9: 4; Izaj. 21: 12.

O północy, podczas najgłębszego snu onych dziesięciu panien ma być wydany okrzyk. **„Kto wyda ten okrzyk? Zapewne że nikt inny jak czuwający członkowie klasy Oblubienicy. „Zauważmy, iż nie ma to być „cichy głos”, lub szept, lecz okrzyk radości, że długo i cierpliwie wyczekiwany Oblubieniec przyszedł! Również głos zachęty i podniety: „Wynijdziecie przeciwko niemu.” Jak ważną i doniosłą sprawą będzie ten okrzyk dziś ocenić nie można, aż się to stanie. „Panny które miały spotkać Oblubieńca z płonącymi lampami (wyzrozumienie Słowa Bożego) z powodu onego krzyku wszystkie się obudziły z duchowego snu, bezczynności), zabrały się do oczyszczenia swych lamp (gorliwego badania Słowa Bożego). „Narazie trudno jeszcze orzec, co ma znaczyć żądanie głupich panien oleju od mądrych. Przypuszczamy, że między wierzącymi we wtóre przyjście Chrystusa nastąpi rozdział z powodu różności poglądów tak doktrynalnych, jak i gospodarczych, i to również spowoduje znużenie tak jednej jak i drugiej strony a wynikiem tego będzie bezczynność i zniechęcenie; między tymi będą jednostki, które się nie znużą i nie zasną i od nich wyjdzie okrzyk (prawdopodobnie właściwe wyrozumienie czasów i wypełnienie się proroctw), wówczas głupie panny możebne, iż zaproponują mądrym połączenie się do wspólnej pracy gdy się przekonają, że prawda jest po tamtej stronie, i że one nie miały właściwych poglądów, ani właściwego postępowania, że im brakowało ducha zdrowego zmysłu i przymiotów charakteru, tego symbolicznego oleju. Będzie się im także zdawać, że przez połączenie się znikną ich braki, że ich sprawa się polepszy i zapobiegą upadkowi. Mądre jednak (spłodzeni z Ducha) będą widzieć wyraźnie, że na wspólną pracę zapóźno, że każdy członek sam musi się starać, ażeby swoje powołanie i wybór uczynić pewnym, że już nie pora na głoszenie i interesowanie mas, ale jest niezbędnem ugruntowanie się w charakterze. Z powodu połą-**

czenia się mogliśmy sami ponieść szkodę duchową przeto wy, róbcie jak się wam zdaje, a my pilnować będziemy tego co mamy. Nie zgodzimy się na wasze propozycje, bo wiemy że wam to nie pomoże, a nam może przynieść szkodę. „By śnać wam i nam niedostało; idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie.” My postępujemy według naszego wyrozumienia Słowa Bożego (oleju) a wy musicie przez doświadczenie nauczyć się wyrozumienia (nabyć oleju.) To zdaje się być ostatecznym rozłączeniem ofiarowanych i spłodzonych z Ducha, i wierzących, lecz nie spłodzonych z Ducha Świętego. Ci ostatni prawdopodobnie skierują swoje wysiłki w stronę świata do „sprzedających”, gdzie nabędą doświadczenia z powodu poselstwa o królestwie które raczej sprowadzi na nich przesładowanie. W międzyczasie mądre panny umyją swe szaty, dopełnią swojej ofiary i okażą się godnymi, ażeby zostały wezwane na wesele Baranka i wprowadzone „na pałac królewski z weselem i radością.” Obj.7: 14; 19: 9; Ps. 45: 15, 16.

Można się spodziewać że wkrótce po rozłączeniu się tych dwóch klas nastąpi uwielbienie Kościoła i wezwanie do uczestnictwa w Królestwie Wielkiego Grona a wówczas drzwi zostaną zamknięte. W międzyczasie głupie panny nabiorą doświadczenia zdobędą (olej) potrzebną wiedzę lecz będą mniemać, że jeszcze mogą zdobyć stanowisko o które się ubiegały, lecz ostatecznie przekonają się, że duchowna faza została już uwielbioną, a ich oczekiwania spełzły na niczem gdy się dowiedzą że to do nich stosują się słowa Pana: „Nie znam was.”

Wasz brat w Chrystusie

Feliks Tabaczyński.

Uwaga: To, co wyżej zaznaczono nie jest stanowczym twierdzeniem jakby dogmatem, ale są podane myśli, które znów mogą być skryształowane przez innych braci, aż stanie się faktem dokonanym.

Red.

ROBOTNICY WINNICY PAŃSKIEJ.

ROBOTNICY WINNICY PAŃSKIEJ.

„On czyni, że słońce jego wschodzi na złych i na dobrych i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych.” Mat. 5: 45.

Przypowieść o wynajmowaniu robotników do winnicy jest trudną do wytłumaczenia gdybyśn. y chcieli wszystkie wydarzenia tam opisane przedstawić jako wypełnione. Nasz Wielki Nauczyciel podał nam to jako przypowieść o Królestwie; stąd wnioskujemy, że wszystkie wykazane w niej wydarzenia, stosują się do doświadczeń i spraw Kościoła w ciągu wieku ewangelicznego. Gdybyśmy jednak chcieli różne jej działy, stosować do różnych epok

tego wieku, to znaleźlibyśmy się w trudności, ponieważ Apostołowie, jak i inni święci, którzy byli powołani na samym początku wieku ewangelicznego nie pracowali przez cały ten wiek. Stosując to do nich mielibyśmy także i tą trudność, że tylko z tymi, co przyjęci byli na początku była uczynioną umowa i daną im była obietnica nagrody, innym zaś tylko to, co gospodarz uważałby za słusne.

Inną jeszcze trudność jakabyśmy napotkali przy tłumaczeniu tej przypowieści byłoby: Do kogo zastosować szemranie tych, którzy byli najsamprzód powołani a ostatni zostali nagrodzeni. Inne teksty Pisma świętego wykazują nam, że Apostołowie i ci co na samym początku wieku ewangelicznego

zostali powołani otrzymają zmartwychwstanie, jako nagrodę przed tymi, którzy będą jeszcze żyli przy wtorem przyjściu Pana. Paweł Apostoł oświadcza wyraźnie, że umarli w Chrystusie powstaną najpierwej, a żyjący zostaną przemienieni. Co więcej, nie możemy przypuścić ani na chwilę, ażeby Apostołowie i inni w pierwotnym Kościele mieli szemrać na zapłatę im daną.

Musimy mieć na pamięci te wszystkie trudności przy rozbieraniu tej przypowieści, ażeby one pasowały nam i stosowały się do Kościoła jako całości podczas Wieku Ewangelji.

Gdybyśmy starali się stosować tę przypowieść do doświadczeń jednostek z ludu Bożego to również znaleźlibyśmy się w kłopotcie, bo w takim razie ci chrześcijanie co rozpoczęli prowadzić chrześcijańskie życie z młodości i okazali się wiernymi przy schyłku późnego swojego wieku, byli pierwszymi, co zostali powołani i którym nagrodą była obiecana. Inni zaś będąc powołani później, zużyli tylko część swojego życia, sił i talentu odpowiedzialiby tym, co zostali powołani później — o jedenastej godzinie. Jeżelibyśmy tłumaczyli tę przypowieść w tem znaczeniu, że wszyscy ci otrzymają jednakową zapłatę bez względu na czas kto spędził w służbie Pana, to również mieliśmyby trudność z tem, że ci co byli wcześniej powołani narzekali, szemrali i byli niezadowolonymi.

My jednak jesteśmy przekonani, że ktokolwiek by szemrał przeciw woli Bożej i sprawiedliwym rozporządzeniom odnoszącym się do ludu Bożego, taki nigdy nie otrzyma nagrody Królestwa po za zasłoną. Owszem, możemy być pewni, że ktokolwiek zasłuży sobie, aby usłyszał od swego Mistrza słowa: „Dobrze służy wierny” i przemianę natury przy zmartwychwstaniu będzie dalekim od tego, ażeby miał szemrać. Tacy będą się weselić i radować i ocenią otrzymaną nagrodę za tę mało znaczącą służbę i ofiarę. Zatem jak możemy zastosować tę przypowieść, ażeby zgadzała się i była w harmonji z innymi tekstami Pisma świętego dotyczących się nagrody klasy Królestwa? Nie widzimy innego sposobu jak tylko zastosować tę przypowieść do doświadczeń jakie miała przechodzić Klasa Królestwa w dczesnym życiu, szczególnie tych, co będą żyli przy końcu wieku Ewangelji.

CZEŚCIOWO STOSUJE SIĘ DO ŻYDÓW.

Przez więcej, niż szesnaście stuleci Żydzi oczekiwali na pierwsze przyjście Mesjasza i na błogosławieństwa, które miały na nich spłynąć. Gdy Jezus rozpoczął głosić Ewangelię mówił: „Przybliżyło się Królestwo niebieskie” i dał Żydom przywilej wejścia do tego królestwa. Przywilej, czy nagroda za wierne zachowanie Zakonu przez całe życie miał być „grosz.” Gdy zaproszenie do Królestwa zostało ogłoszone, niektórzy celnicy i grzesznicy, co przedtem zaniedbali się w służbie Bożej teraz zostali zainteresowani i przyciągnięci. Ci nowi robotnicy zostali przyjęci przez Chrystusa Pana i daną im była sposobność stania się Jego uczniami.

Przywilej stania się uczniem Jezusa był tym groszem, albo nagrodą. Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze którzy byli wiernymi Bogu przez całe swoje życie uważali się za godnych otrzymania większego poważania i stanowiska, aniżeli celnicy i grzesznicy; ci szemrali, uważając także rozporządzenie za nie słuszne, ażeby nie dawało im wyższego znaczenia i stanowiska nad innych w Królestwie. Nauczeni w Piśmie liczyli sobie w ten sposób: Jeżeli celnicy i grzesznicy mogli się stać uczniami Mesjasza to oni bez wątpienia wyższe nad nich otrzymają przywileje. Wiadomo nam, że oni szemrali że Jezus z celnikami i grzesznikami i jadł z nimi.

Jedna z przypowieści była skierowaną w tym względzie przeciw nauczonym w Piśmie i Faryzeuszom. Syn marnotrawny wyobraża klasę żydów, którzy nie żyli według swych obowiązków, zaś starszy syn wyobrażał tych, co zawsze starali się być czynnymi w sprawach Bożych. Gdy niektórzy z tej klasy marnotrawnych synów słysząc poselstwo o Boskiej miłości z ust Jezusa i Jego uczniów, powrócili do domu Ojca swojego i byli traktowani łaskawie otrzymując te same przywileje synowstwa jak ci, co nie bładzili, lecz pracowali wiernie. Z tego powodu klasa starszego brata czuła się obrażoną i szemrała nie chcąc wziąć udziału w uczcie. W ten sposób niektórzy co pierwsi mieli sposobność stali się ostatnimi by otrzymać błogosławieństwa, zaś ci, co byli ostatnimi i najmniejszymi otrzymali sposobność osiągnięcia Boskich błogosławieństw wcześniej i skuteczniej.

STOSUJE SIĘ RÓWNIEŻ I DO CHRZEŚCIJAN.

Główną naukę jaką powinniśmy osiągnąć z tej przypowieści jest ta, że cokolwiek Bóg ludziom ofiaruje jest darem Bożym. Do każdej Jego służby powinniśmy przystępować jako wierni zasadom sprawiedliwości. Jeżeli mieliśmy przywilej służenia przez dłuższe lata, powinniśmy to ocenić a nasze zainteresowanie się sprawą Pańską i udział w niej powinno uczynić nas szczęśliwymi. Z tego punktu za patrywania, jeżeli cenimy nasz przywilej w służbie Bożej to powinniśmy się radować gdy widzimy, że dzieło Boże się rozwija i gdy widzimy, że inni przystępują do tej służby, powinniśmy więc cieszyć się, że i inni otrzymują swoją nagrodę, jakiej i my się spodziewamy. Jedynie tacy, co posiadają takiego ducha i oceniają przywilej, iż zostali przyjęci do winnicy i sympatja dla tych, których Pan Bóg powołał, jedynie tacy kwalifikują się do Królestwa i są gotowymi do otrzymania szczególniejszych przywilejów znajomości i sposobności jakie się następują, gdy Królestwo zostanie obwieszczone.

Figuralne królestwo za dni Jezusa było ofiarowane Żydom, ostatnio przyjęci do służby Bożej otrzymali równą sposobność należenia do Królestwa, a jak było z tymi, co już od dawna byli w tej pracy zaangażowani, to podobnie zdaje się być i teraz przy końcu, czyli w czasie żniwa wieku ewangelicznego. Ci, co przez całe swoje życie starali się być wiernymi Bogu i służyli Jego sprawie,

powinni pamiętać, że oni przez tyle więcej czasu otrzymywali błogosławieństwo. Gdy zaś kto później wstąpił do służby Bożej to niech się raduje ze współsługami.

Ktokolwiek jest sługą według Słowa Bożego powinien prosić Pana żniwa, ażeby wysłał więcej robotników do winnicy, zamiast zazdrościć ażeby inni się nie dostali. Jako nagrodę, wszyscy, którzy pracują w winnicy Pańskiej otrzymują większą znajomość Prawdy, więc nie powinno nas dziwić, że to staje się udziałem tak tych, co ostatnio wstępują do służby Bożej jak i tych, co już od dawna trwają w służbie swojego Pana.

Radujmy się przeto z dróg Pańskich. Nie gniewajmy się dla tego, że Pan jest łaskawym i dla tych, co zostali przyjęci do służby w jedenastej godzinie. Czy nie są oni braćmi? Czy według złotej prawa miłości mamy odmawiać im tych błogosławieństw, które sami otrzymaliśmy? Wszelkie odsuwanie się ze strony tych, co już dawniej pozostają w służbie Bożej, lub mniemanie, że oni powinni otrzymywać więcej łask i przywilejów od innych jest złe. Pan Bóg żąda, ażebyśmy byli Jemu podobni według naszego tekstu: „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach; bo On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.” — Mat. 5: 45.

NAUKA Z ZACYTOWANEGO TEKSTU.

Coraz więcej dowiadujemy się jak w znacznej części nasi praojcowie w Wiekach Średnich utracili właściwe pojęcie o charakterze Boga i Jego planie zbawienia rodzaju ludzkiego. Zamiast przedstawiać Go jako dobrego i miłosiernego, uczynili Go zupełnie na przeciw. Wierzenia Średniowiecza jakie dostały się do naszych czasów dały nam fałszywe pojęcie o nauce Pisma świętego. W ostatnich dopiero latach badacze biblii zaczynają dochodzić do tego wyrozumienia. Prawie wszyscy ludzie inteligentni odrzucili od siebie te wierzenia jako nie racjonalne w głównych swoich zarysach — jakoby Bóg zaraz na początku przygotował piekło, w którym ma się palić ogień, do którego posyłane są prawie wszystkie ludzkie istoty, które liczą się na tysiące milionów, aby tam były męczone przez wieczność całą, zaś Raj przeznaczony jedynie dla garstki świętych — wybrańców.

Podczas gdyśmy zrozumieli i pojęli błędy wierzeń Średniowiecza i odrzuciliśmy je od siebie, to jednak wielu z nas nie mogło zauważyć, jak wielce się one różnią od nauk Pisma Świętego! Okulary zafarbowane różnemi fałszywemi wierzeniami, które spaczyły i wykręciły nasze pojęcia stłukły się na kawałki. Uczymy się teraz czytać bibliję w jej własnym czystym świetle z czego otrzymujemy odpowiednie błogosławieństwo.

Zauważmy naprzykład ten tekst: „Abyście byli Synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach.” Jak można zastosować ten tekst do takich

jak Kalwin, Królowa Marja i tysiące innych, którzy w Średniowieczu popełniali straszne rzezie chrześcijan w imieniu religji którą wyznawali i w imieniu Jezusa, w imieniu Ojca niebieskiego myśląc, że naśladują Boga, który jest w niebiesiach. Lecz ci ludzie nie znali Boga! Oni raczej naśladowali obrazy demonów, przez które ludzie przedstawiali Boga, który jest pełen dobroci i Ojcem miłosierdzia, jako najokrutniejszego i straszego w Swoich rozporządzeniach i powziętych planach względem Swoich stworzeń. Teraz możemy zobaczyć co Jezus rzeczywiście miał na myśli gdy mówił: „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach.” Teraz dołączamy resztę Jego orzeczenia: „Bo On jest dobrym i dla niewdzięcznych; Bo On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.”

Dwóch z najzacniejszych uczniów Jezusa powzięło złą myśl, chociaż na chwilę byli oni osobście przedstawieni Mistrzami. O wiele więcej powinniśmy być pobłażliwymi dla tych, którzy podczas długiego okresu czasu, w którym badanie bibliji było zaniedbane, a fabrykowano najrozmaitsze wierzenia i stracono właściwe pojęcie o Boskim charakterze.

Dwaj uczniowie o których mowa byli Jan i Jakób synowie Zabedeuszowi. Gdy Jezusowi i Jego uczniom zabrakło chleba, Jakób i Jan poszli do miasta Samarytańskiego by nakupić żywności. Samarytanie zapytywali dlaczego Jezus nie poszedł do nich, by leczyć chorych jak to On czyni dla Żydów. Gdy się dowiedzieli, że Jezus i Jego uczniowie jest wyłącznie poświęcone dla Żydów wtedy Samarytanie odpowiedzieli: Idźcie do Żydów po chleb, my wam nie sprzedamy. Jakób i Jan rozgniewali się bardzo, że ich Mistrz, który jest dziedzicem wszystkiego miał być w ten sposób znieważony, prosili o pozwolenie Jezusa, by sprowadzić ogień z nieba na Samarytanów by spalić ich miasta. Uczniom tym zdawało się, że posiadają Ducha Bożego, lecz Jezus im odpowiedział: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście; Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować.” — Łuk. 9: 55, 56.

Jeżeli ci dwaj uczniowie potrzebowali napomnienia i żeby im pokazać że nie mieli właściwego ducha, jeżeli chcieli wytrącić Samarytanów, o ile więcej Pan Jezus musiałby strofować tych, którzy w imieniu Bożem przeznaczili wszystkich swoich przeciwników na wieczne męki!

W naszej nieświadomości wielu z nas takimi byliśmy z powodu upojenia się winem fałszywych nauk i przesądami. (Oj. 17: 1—5; 18: 3) Dzięki niech będą Bogu za takie wyzwolenie! Niech będzie imię Jego uwielbione za lepsze pojęcie jakie otrzymuje lud Boży! Świtanie poranku nowego okresu wydaje swój brzask. Słońce sprawiedliwości wschodzi, a ciemności dawnych czasów uchodzą

przed jego promieniami. Głosicie całemu światu te błogosławione wieści.

CHWALEBNY CHARAKTER NASZEGO BOGA.

Czytając nasz tekst, możemy zauważyć że nasz Bóg jest dobrym, miłosiernym dla niewdzięcznych i niesprawiedliwych, a nawet dla grzeszników, więc i my powinniśmy być szczodrobliwymi czyniąc dobrze wszystkim, a najwięcej „domownikom wiary.” Takie pojęcie o Bogu przemawia do naszych serc, a im więcej badamy tego Boga miłości, tem więcej przekonujemy się, że On jest jedynie miłosiernym i prawdziwym Bogiem, a nasze poprzednie fałszywe pojęcia były błędne, nieprawdziwe—były to bóstwa ludzkich wymysłów, których kraje cywilizowane narobiły sobie przy tworzeniu różnych wierzeń, tworząc ich bardziej okrutnymi aniżeli poganie.

„Jak człowiek myśli w swem sercu, takim on jest.” Jeżeli ideał jego serca, Bóg, którego on czci jest okrutnym, mściwym, nienawistnym, to byłoby cudem, gdyby taki mężczyzna, lub kobieta czcący

takie bóstwo, nie stali się sami mniej, lub więcej spługawionymi i spowodowani do złego myślenia i złych uczynków. Lecz gdy przed naszymi oczami i w umyśle naszym mamy miłosiernego i prawdziwego Boga jako nasz ideał w takim razie coraz więcej sami się tem przejmujemy a co pomaga do przemiany naszego charakteru. Nieświadomie staramy się naśladować ten wzniosły ideał i stopniowo przemieniamy się przez odnowienie umysłu naszego i coraz więcej udowodniamy naszym postępowaniem w codziennem życiu jaką jest wola Boża dobra i doskonała.

Zatem trzymajmy się tego, co jest dobre — dobrego Słowa Bożego. Odrzućmy od siebie ludzkie wierzenia i nauki Średniowiecza, które tak wielce i fałszywie przedstawiają Boskie Poselstwo. Tym sposobem będziemy przestrzegać naszego Mistrza słowa: „Jeśli wy zostaniecie w słowie mojem prawdziwie uczniami Moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.” — Jan 8: 31, 32.

W. T. 1914 — 171.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE POŚWIĘCENIA.

Pytanie. — Którzy to są, co stanowią Wielkie Grono, oprócz tych, którzy nie dotrzymali swego ślubu poświęcenia? To jest ci, którzy umierają przed czasem wielkiego ucisku?

Odpowiedź. — Ja nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Nie znam nikogo takiego który będzie włączony do Wielkiego Grona, lecz ci, którzy nie dotrzymają swych ślubów poświęcenia, który jest dobrowolnym oddaniem swego życia Panu i jeżeli który z nich nie uczyni tego dobrowolnie, takim życie będzie odebrane.

Zauważyliście jak to było wykazane, że gdy Pan nasz wstąpił na wysokość i dał domownikom wiary prawa do ludzkiego życia, odkupił, to dał je pod warunkami złożenia tego życia na ofiarę? Tak! a więc ci, którzy dobrowolnie tak czynią i są dobrego i szczerzego serca, ci są więcej jak zwycięzcami. A inni co? Życie będzie musiało być odebrane od nich, ponieważ musi być przeniesione, aby zapieczętować to Nowe Przymierze, i dlatego, że dobrowolnie życia nie oddali, utracą tę wielką nagrodę.

Stron 301.

WIELKIE GRONO — MAMY SIĘ BAĆ, ŻE NALEŻYMY DO WIELKIEGO GRONA.

Pytanie. (1913) Gdy uznajemy, że bojaźń pochodzi od przeciwnika, czy byłoby właściwem przypuszczać lub okazywać to w naszych sercach, że należymy do klasy Wielkiego Grona, czy też mamy spodziewać się w tak późnem czasie żniwa, że możemy nasze powołanie i wybranie pewnem uczynić?

Odpowiedź. — Moją myślą jest, iż głowa wasza i moja, są bardzo niedoskonałe, i dlatego lepiej się nie obarczać myślami, jakie stanowisko zajmujemy. Jeżeli jednak coś podobnego doświadczamy, to najlepszą rzeczą będzie, powiedzieć sobie, że znamy warunki naszego poświęcenia, i czy żyjemy tak lub staramy się o ile możliwości żyć podług takowych? Jeżeli to możemy powiedzieć, że czynimy wszystko co jest w naszych siłach, aby wypełnić nasz ślub poświęcenia, to więcej czynić nie możemy, i z tego powinniśmy być zadowoleni. Wspomnijcie sobie, że „wierny jest Ten, który was powołał, który też to uczyni” (1 Tesal. 5: 24.) Jeżeli dotrzymacie swego poświęcenia, Pan swoje dotrzyma. To jest wszystko, i nie możemy więcej nic o tem mówić. Jeżeli byłby ktoś w Wielkiem Gronie, to nie myślałby tak, chciałbym tylko zapytać: poświęciliście się Panu? Jeżeli tak, to czy postępujecie o ile możliwości jak najlepiej? Czy nie myślicie, że możecie lepiej postępować? Jeżeli tak, to starajcie się jeszcze lepiej czynić wolę Bożą.

Stron. 312.

Pytanie. Jak może kozieł wypuszczalny, nie mając światła złotego świecznika, wyobrażać Wielką Kompanję, która jest spłodzona z ducha?

Odpowiedź. Kozieł wypuszczalny nie otrzymał światła, ponieważ nie wchodził do miejsca Świętego. Podobnie nie wchodził kozieł Pański ani cielec.

Nie każdy jednak może zrozumieć te figury. Jeżeli jesteś między tymi, co nie rozumieją tego, nie martw się, bo masz wiele rzeczy do zrozumienia, więc dziękuj Bogu za to. Kozieł Pański na zewnątrz wyobraża jedną klasę, kozieł wypuszczalny

drugą klasę, zaś cielec wyobraża Pana Jezusa. W stanie Dziedzińca cielec wyobraża Pana Jezusa, gdy był On w tym stanie. Kozieł Pański przedstawia jedną klasę Jego naśladowców, gdy byli oni w stanie dziedzińca, zaś kozieł wypuszczalny wyobraża drugą klasę poświęconych, kiedy byli oni w stanie dziedzińca — a nie skoro już przeszli do miejsca Świętego. Żaden kozieł ani cielec nigdy nie wchodził do miejsca Świętego. Wszyscy, którzy weszli do pozafiguralnego miejsca Świętych, stawali się członkami Najwyższego Kapłana. Kiedy zabito cielca, następowała zmiana. Poza zasłoną najwyższy kapłan był wyobrażony przez cielca; w środku był on najwyższym kapłanem.

Tak było i z kozłem Pańskim — na zewnątrz przedstawiał on ludzką naturę tych, którzy zostali przyjęci za członków Chrystusowych; ale wewnątrz wyobrażał on Ciało Chrystusowe, duchowe, Kościół. Tak więc kapłan wewnątrz zasłony widzi światło złotego świecznika i je chleby pokładne — a nie cielec ani kozieł.

Pytanie, jakie miał na myśli ten który skreślił powyższe pytanie, przypuszczam, że właściwie miało brzmieć: Czy ten, co wszedł raz do miejsca świętego, mógł znowu z tamąd wyjść? Odpowiedź na to: Tak dalece, o ile to stosuje się do mnie i do was, oraz o ile my wiemy coś o tej sprawie, każda osoba, która poświęca się, wstępuje przez to samo do miejsca Świętego i staje się członkiem Ciała Chrystusowego, będącego Kościołem.

Przypuśćmy, że jest tu tysiąc dwieście osób. Przypuśćmy, że wszyscy poświęcili się Panu i zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Gdzie byłiby oni przedstawieni w tej figurze Namiotu Zgromadzenia? Odpowiadam, że byłiby oni przedstawieni wewnątrz a nie na zewnątrz miejsca Świętych. Weszli oni do środka, bo byli spłodzeni w jednej nadziei swego powołania. Będący w miejscu Świętem, stają się dwoma klasami. Widzą oni mniej lub więcej światła, jedzą mniej lub więcej chlebów pokładnych i mniej lub więcej zbliżają się i uznają Złoty Ołtarz. Ale jedna klasa zbliża się i spożywa w sposób taki, jakiego nie stępuje druga klasa. Jedna klasa rozpoznaje światło i używa je bardziej dokładnie niż druga. Jedna klasa idzie bardziej szczegółowo do Ołtarza Złotego.

Kto omieszka skorzystać z tych przywilejów, nie wejdzie do miejsca Najświętszego. Tylko Głowa i Ciało Chrystusa złoży się na Najwyższego Kapłana poza drugą zasłoną.

Co się stanie z tymi, którzy zaniedbają zapewnić sobie ich powołanie i wybranie? Przy końcu tego wieku część ich otrzyma stan Dziedzińca — ale teraz nie są oni w tym stanie. Miejsce Święte przedstawia tych wszystkich, których poświęcenie stało się możebne do przyjęcia. Wszyscy godni tego przejdą ewentualnie do miejsca Najświętszego. Ci, którzy omieszkają zapewnić sobie wysokie powołanie i wybór, będąc ciągle jeszcze

duchowymi, pozostaną w stanie Dziedzińca, usprawiedliwieni zupełnie wobec Boga, ale na innym poziomie niż ci, którzy dotrzymali swego przymierza ofiary — czyli naśladowcy Jezusa.

Wielka Kompanja, pozafigurowi Lewici, będą sługami Królewskiego Kapłaństwa. Chociaż na poziomie duchowym i nie odziedziczą dóbr ziemskich — nie dzieląc łasu ludzkości — jednak będą spełniać dla ziemi usługi duchowe.

Podczas gdy dzieło restytucji będzie postępować przez tysiąc lat, a ludzkość stopniowo będzie zbliżać się do doskonałości, ci pozafiguralni Lewici spełniać będą bardzo ważne dla ludzi usługi. Aby nic nie mogło uszkodzić lub zepsuć czegokolwiek w świętem Królestwie, wielka kompanja duchowych strażników będzie w tym celu potrzebna. Praca jej bezwzględnie będzie podobną tej, jaką teraz spełniali aniołowie wobec wybranego Kościoła. „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”

Stron. 361.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE ABIJU JAKO TYPU.

Pytanie (1909). Jak przedstawiał w typie Abiju klasę Wielkiego Grona?

Odpowiedź. — Aaron miał dwóch synów, którzy służyli w urzędzie Kapłańskim i dowiadujemy się, że oni ofiarowali obcy ogień przed Panem. To jest wszystko co powiedziane jest o nich i dla tego możemy tylko przypuszczać co przez to jest pokazane. Nikt tego nie wie, lecz wierzymy, iż było to typem. Jeżeli Aaron był typem na Jezusa, to kapłani musieli być typem na Kościół, dlatego ci dwaj, którzy ofiarowali obcy ogień a przez to zostali zatraceni, przedstawiają pewną klasę. Czy przedstawiają klasę idącą na wtórą śmierć, my tego nie wiemy, lub czy jeden z nich przedstawia jedną klasę a drugi inną klasę, tego też nie wiemy. Był czas, w którym myślałem, że ci dwaj nie mogli przedstawiać klasy idącej na wtórą śmierć. Dlaczego? Ponieważ byłoby dwie piątych z całego Kapłaństwa poświęconego ludu, którzy chybili celu i posli na wtórą śmierć. Lecz drodzy przyjaciele, myślałem o tem później, że może nie zapatrywałem się właściwie na te rzeczy. Może być, że będzie więcej takich, którzy pójdą na wtórą śmierć, aniżeli to przedtem przypuszczałem. Pamiętam jak cieszyłem się z tego odnośnie owiec i kozłów przedstawiających klasy ludzkości. — Owce jako Jego lud, a kozły innych. Radowałem się z tego, że mało było kozłów. Lecz gdy byłem w Palestynie i obserwowałem trzodę, mogłem zauważyć, że tam było prawie tyle kozłów co owiec. Odtąd też zmieniłem swoje zapatrywanie na tę ilustrację.

Myślą moją jest teraz, że nikt nie może być członkiem Królewskiego Kapłaństwa i otrzymać żywota wiecznego, jeżeli nie będzie posiadać doskonałego Zakonu Bożego, miłując Boga z całego ser-

ca, myśli i siły, a bliźniego swego jak siebie samego. „Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowiał, itd.” (Jan 13:34) Jeżeli to jest wymagane, i co też jest, to rzeczywiście dziwuję się ilu z nas będzie godnych i zdolnych dotrzymać tego. Dlatego i ja sam czuję się być bardzo ostrożnym i mówię do siebie: „**Duszo moja, miej się na bacności.**” Czy tych dwóch przedstawiają klasę idącą na wtórą śmierć, to niezaszkodzi wam abyście się mieli na bacności. Nie bądźmy zadowoleni z tego, co nie miało by zupełnej miary Boskiej dla naszego serca i życia.

Strona 300.

WIELKIE GRONO — SPŁODZENIE Z DUCHA ODNOŚNIE PRZYBYTKU.

Pytanie (1909). Jak jest pokazane w Cieniach Przybytku, że Wielkie Grono było spłodzone z Ducha?

Odpowiedź. — Myśmy już to wykazali, iż Pan Bóg nie czyni szczególnych wzmianek w Piśmie świętem o Wielkiem Gronie, i dowiedzieliśmy się dlaczego tak uczynił. Dlatego, iż gdyby Pan Bóg postawił Wielkie Grono na tysamym stopniu zainteresowania się nimi, jak Maluczkiem Stadkiem, to pokazywałoby, że Pan Bóg wystawił dwa powołania do naszego wyboru. Lecz tak nie jest, i oświadczenie Pańskie mówi nam: „Jesteście powołani ku jednej nadziei powołania waszego,” aby stać się członkami ciała Pomazańca. Dlatego też Pismo św., bardzo często mało wskazuje na to, że będą niektórzy stanowiąc Wielkie Grono, i otrzymają wielkie błogosławieństwo, choć do tego nie było zaproszenia. Otrzymają raczej życie, zamiast być zniszczeni we wtórej śmierci. Każdy z członków Wielkiego Grona otrzymuje łaskę Bożą w ten sam sposób jak Maluczkie Stadko, lecz nie używają jej we właściwy sposób, aby kłaść swe życie z Panem Jezusem. Aby wypełnić Plan, wszystko musi być ofiarowane w śmierć Chrystusową, wszystko musi być oddane aby zapieczętować „Nowe Przymierze.” Dlatego też zachodzi pytanie względem Pana Jezusa, lub czy też przejdą przez wielki ucisk i otrzymają ewentualnie duchowe życie.

Strona 297.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE WESELA BARANKA.

Pytanie (1909). Czy będzie Wielkie Grono brać udział w weselu Baranka, ponieważ jest powiedziane, że małżonka już przedtem będzie przygotowana? Czy wesele Baranka będzie nadzwyczajnym zdarzeniem?

Odpowiedź. — Możemy powiedzieć, że wesele Baranka będzie nadzwyczajnym zdarzeniem i że zwyczaje małżeńskie naszych czasów nie właściwie ilustrują tę rzecz. Zwyczaj małżeński, który był praktykowany między żydami, przedstawia tę

rzecz właściwie, i dlatego powinniśmy dopatrywać się tej ilustracji, o której dowiedzieliśmy się z historii.

Zawierany był tak zwany kontrakt małżeński, ślub małżeński, zwykle w formie pisemnego kontraktu między tym, który miał być oblubieńcem, a tą która miała stać się oblubienicą i w ten sposób byli zaręczeni, co zwykle trwało rok; to wiązało ich tak, jakby byli rzeczywiście zaślubionymi i jakiegokolwiek niewłaściwości popełniane w tym czasie uważane były jako popełnione w stanie małżeńskim. W czasie tego roku oblubienica była właściwie zaręczoną. Przy końcu tego roku przychodził oblubieniec i zabierał ją do siebie, i od tego czasu stawała się jego małżonką. Następnie przychodziła wspaniała uczta, która trwała dość długi czas ale to jeszcze nie było pożyciem małżeńskim, lecz obchodem uroczystym małżeństwa, ucztą weselną. Pańskie obchodzenie się z Kościołem odbywa się podobnie: Najprzód przeszło 18-set lat Kościół był poślubiony Synowi Bożemu, który odjechał w daleką krainę. On najprzód przyobiecał, że przy swoim powrocie weźmie swój poślubiony Kościół do Siebie. Przez ten cały Wiek Ewangelji, Kościół oczekiwał Go i posiadał także znak poślubienia czyli ugodę, to jest Ducha Świętego. Gdy On przyjdzie i zabierze go do Siebie, on stanie się Jego małżonką, tak jak to pokazane jest w typie — i nie potrzebuje żadnej ceremonji.

Co jest pozafigurą tego? Rozumiemy, że przy wtórem Przyjściu Pana, wszyscy wierni członkowie Jego Kościoła, którzy zasnęli, zostali wzbudzeni i przyjęci od Pana, tak że ta część Kościoła już jest rzeczywiście złączona z Panem, od czasu zmartwychwstania i przyjęcia ich przez Niego. Wchodzimy przyjęci przez Niego i bywamy przemienieni w mgnieniu oka. To było pokazane w pięciu mądrych pannach, które nie weszły wszystkie od razu, lecz wchodziły jedna za drugą. To samo dzieje się z nami, mamy być przemienieni w chwili naszej śmierci w oka mgnieniu, i tak zawsze z Panem pozostaniemy. To będzie wesele Baranka. Gdy to się skończy, wtenczas Pan udzieli poselstwa Wielkiemu Gronu, mówiąc: „Błogosławiony jest ten, który jest powołany i zaproszony na wesele Barankowe.” Ta wspaniała uczta może zabrać wiele czasu, parę dni, albo tygodni, albo rok lub więcej. Przy tej uczcie weselnej, będzie obecne Wielkie Grono, panny za nią i towarzyszkami Oblubienicy Baranka, jak czytamy o tem w 45 Psalmie.

Strona 299.

OKUP — DEFENICJA — OKREŚLENIE.

Pytanie (1916). Proszę dać krótkie określenie wyrazu „Okup”?

Odpowiedź. Okup jest to uznana miara zapłaty dla uwolnienia osoby lub własności, więtej lub zatrzymanej.

Strona 565.

32. Księga Mojżesza, roz. 9 i 16.

Niektórym czytelnikom nie wydaje się dość jasnym przedstawienie i wytłumaczenie tych dwóch rozdziałów jak są one podane. W Cieniach Przybytku nasze przedstawienie zostało mylnie zrozumiane, że oba obrazy przedstawiają Dzień Pojednania. Nie mieliśmy zamiaru powiedzieć, aby te dwie ceremonie odbywały się w Dniu Pojednania. Naszą myślą jest, że w pozafigurze te dwie ceremonie wypełniły się w pozafigurálním Dniu Pojednania, to jest w Wieku ewangelicznym.

Zapiski dziewiątego rozdziału odnoszą się do poświęcenia Kapłanów. Obrządek jaki tam jest przedstawiony wyobraża poświęcenie Aarona i miało być powtarzane ile kroć nowy Kapłan miał być kosekrowany na urząd najwyższego kapłana. Ten obrządek miał być powtarzany tylko w razie śmierci najwyższego kapłana, gdy inny jego urząd miał objąć. Tym sposobem ta ceremonia mogłaby być powtórzoną kilka razy do roku gdyby kilku najwyższych kapłanów umarło w jednym roku, a na ich miejsce mieli być postawieni inni, albo mogło się zdarzyć, że ta ceremonia nie potrzebowała się odbywać przez wiele lat. Naprzykład: Aaron po naznaczeniu go na urząd najwyższego kapłana żył przez lat czterdzieści a dopiero po jego śmierci syn jego Eljazar został naznaczony na urząd najwyższego kapłana, i wtedy dopiero ten obrządek został powtórzony. Zaś Dzień Pojednania opisany w rozdziale szesnastym był powtarzany rok-rocznie

Harmonja jaka jest między temi dwoma ceremonjami pokazana jest przez ofiary których stanowiły cielec i kozieł. One reprezentują te same ofiary w pozafigurze — cielec reprezentował najwyższego kapłana, a kozieł wyobrażał kapłanów, ponieważ Jezus umarł tylko raz jeden, a nie dwa razy, przeto śmierć cielca w obydwóch razach wyobraża jedną ofiarę Jezusa; a ponieważ Kościół umiera tylko raz, więc i ofiara kozła w obydwóch ceremonjach wyobraża śmierć członków pozafigurálního Kapłaństwa pod głową ich Najwyższego Kapłana.

Może ktoś zapytać: Na co więc dwa obrazy? Na to, że tak śmierć Jezusa, jak i śmierć kościoła miały podwójne zarisy. Jedynie przez oddanie w ofierze człowieczeństwa — ludzkiej natury — było możebne dla Jezusa i dla Kościoła osiąść Boską naturę i urząd królewskiego kapłaństwa i być zdolnymi do sprawowania dzieła Mesjasza. Nawet gdyby rodzaj ludzki nie potrzebował być odkupionym od grzechu i śmierci, kapłan musiałby złożyć zupełnie taką samą ofiarę, by mógł osiągnąć wysokie stanowisko najwyższego kapłana. Podobnie wymaganą była ofiara na urząd kapłański. Z drugiej strony świat będąc obciążony grzechem, potrzebował być z tego stanu wyswobodzonym, przeto przejednanie za grzech musiało nastąpić,

zanim dzieło restytucji mogło się rozpocząć, bez względu na wywyższenie Chrystusa i Kościoła do stanu duchownego.

Tym sposobem „lepsze ofiary” Chrystusa wyobrażają dwa różne i odrębne dzieła. Było niezbędne, ażeby Jezus i Jego naśladowcy ponieśli cierpienia zanim mogliby wejść do chwały. Ta rzecz jest wyobrażona i pokazana w rozdziale dziewiątym. Również było potrzebne, ażeby ofiary za grzech były ofiarowane za rodzaj ludzki, ażeby przez to mogło przyjść naprawienie wszystkich rzeczy, a to jest wyobrażone i opisane w 16 rozdziale 3 Ks. Moj. Więc powtarzamy, że ofiary opisane w rozdziale dziewiątym i te w rozdziale szesnastym są te same ofiary sprawowane w tym pozafigurálním Dniu Pojednania, czyli w wieku ewangelicznym

W. T. Jan. 15—1914

RATUJ PANIE! GINIEMY!

Na morzu razu jednego łódź płynęła sobie.
Jej zagłę z płótna białego i lud mając
w sobie,

W tem burza na raz powstała miotając
wodami,

I łódź na morzu została pokryta wałami.

Był przelękniiony naród w niej
Lecz jeden wśród nich spał;
Był to Pan i Mistrz szczery tej;
W tem głos się słyszeć dał.

„Ach, ratuj Panie, giniemy!”
On wstał i rzekł słowo,
Burza ustala widzimy;
Ucichło na nowo.

Ty Zbawczy Zborze tak trwały,
Choć świetny bieg jest twój,
Lecz ostre grozą ci wały,
Niejeden czeka znój.

Lecz ufaj, z tobą Bóg wszędzie
On przyprowadzi cię,
Choć się morze burzyć będzie,
Na ląd wysadzisz się.

O Panie słysz nasze prośby,
Niech nas nie trwoży wróg,
Unicestwij jego groźby,
Boś ty jest nasz Pan Bóg.

Prowadź nas, Panie, dzieci swe
Do portu wiecznego,
Daj się nam cieszyć społecznie,
U tronu Twojego.

(Wesoła Nowina).